

Oddelegowani do wyzysku

31 października 2012

Osoby z Europy Środkowo-Wschodniej pracujące w Belgii padają ofiarą firm, które naginiają przepisy i rejestrują pracowników za granicą, by móc płacić im mniej i łatwiej łamać prawa pracownicze. Wśród wykorzystywanych jest wielu Polaków.

Jak informuje Polska Agencja Prasowa za „La Libre Belgique”, przedsiębiorcy wykorzystują różnice przepisów, kłopoty z wytropieniem transgranicznych przypadków łamania prawa przez spółki zarejestrowane poza granicami Belgii, a ponadto zagubienie, brak znajomości języka i uprawnień pracowników z krajów Europy Środkowo-Wschodniej.

Pracodawcy łamią belgijskie przepisy, zmuszają ludzi do pracy w nadgodzinach i bardzo ciężkich warunkach, pozbawiają ich osłon socjalnych i nie wypłacają pensji minimalnych. Udaje im się to długo ukrywać, ponieważ ich spółki rejestrowane są w innych krajach, np. w Holandii czy Rumunii, a najczęściej w Luksemburgu – dwie trzecie wykorzystywanych pracowników rejestrowanych jest właśnie tam.

Z 219 osób „oddelegowanych” w ten sposób do pracy z Luksemburga od początku tego roku do września 60 proc. stanowili Polacy. Proceder jest legalny, ale inspekcje socjalne badające warunki pracy tych osób „w delegacji” dowodzą, że ludzie ci w praktyce znajdują się w „prawnej pustce” i otrzymują zaniżone wynagrodzenia.

Liczba przypadków, w których pracownicy z Europy Środkowo-Wschodniej padają ofiarą regularnych nadużyć, jest duża. Niestety, choć rząd w Brukseli powinien mieć możliwość ukrócenia praktyk polegających np. na fikcyjnym „oddelegowywaniu” pracownika do Belgii, w praktyce jest to trudne. Współpraca państw europejskich, która powinna w tym pomóc, jest w powijakach, wymiana informacji skąpa, ofiary

nadużyć często bezbronne, bo nie znają języka pracodawcy, a wreszcie spółki fałszujące dane o zatrudnieniu oficjalnie znikają, zanim dochodzenie w ich sprawie da jakiegokolwiek rezultaty.

Źródło: [Nowy Obywatel](#)